

## Dziewczyna o zielonych oczach:

### 27. Jesteś dorosłą wampirzycą

Drzwi pokoju uchyliły się i wślizgnęłam się do środka. Liwia siedziała na łóżku po turecku i miała zamknięte oczy. Wiedziałam jednak, że nie pogrążyła się w *letargu*, tylko była skupiona na regeneracji. Gdy zrobiłam krok w jej stronę, uśmiechnęła się kącikami ust.

- Moja Majeczka - powiedziała cicho. - Witaj. Rozumiem, że zajrzałeś do mnie przed wyjazdem na disco? - dodała. Uśmiechnęłam się, a ona w tej chwili otworzyła oczy. Przez nieznośnie długi moment patrzyłyśmy sobie w oczy, ale *wytrzymałam* jej spojrzenie. Regularne treningi z Emilią pozwoliły mi to opanować niemal całkowicie. Odkryłam, że najważniejsze w tej kwestii były moje emocje, nad którymi zyskałam już pełną władzę. Potrafiłam całkowicie świadomie zmieniać stan swoich emocji na życzenie i to one sprawiały, że moje oczy rozbłyskały neonową wręcz zielenią i mogłam sprawić, by niemal każdy był mi posłuszny, lub stawały się zupełnie zwyczajne i pozbawione swojego uroku.

- Tak - odparłam, po czym podeszłam do niej bliżej i pocałowałam w policzek. Blondynka zmierzyła mnie wzrokiem spokojnie.

- Wyglądasz naprawdę ślicznie - westchnęła, a ja tylko skinęłam głową. Wystarczyły dwa tygodnie, by moje wszystkie oparzenia na nogach i rękach pięknie się zagoiły, jedynie na dłoniach pozostały mi niewielkie blizny, a skóra na twarzy tu i ówdzie była jeszcze lekko zaczerwieniona. Wiedziałam jednak, że i to zniknie. Jednak mimo to nie wybrałam sukienki. Uznałam, że i tak lepiej mieć na sobie coś, co chociaż w najmniejszym stopniu mnie ochroni. Miałam więc na sobie wysokie, skórzane kozaki, w których zniknęły nogawki obcisłych, dzinsowych spodni o intensywnie niebieskim kolorze. Do nich założyłam niebieską bluzeczkę na cienkich ramiączkach i białą, dzinsową kurtkę. Wiedziałam, że Mariusz miał również dla mnie płaszcz - długi do połowy łydek, z szerokimi rękawami i głębokim kapturem.

- Dziękuję - powiedziałam skromnie. - Dużo się już nauczyłam - dodałam. To akurat była prawda. Przez ten tydzień dokonałam ogromnych postępów - przede wszystkim w poznaniu samej siebie. Teraz lekcję z nożem, której na początku udzielił mi Lesław zaliczyłabym na szóstkę. Regularnie też poddawałam się działaniu słonecznym promieniom - przez ochronną folię na oknach, ale zawsze. I miałam wrażenie, że moja skóra z każdym dniem robiła się odporniejsza.

- Owszem, Maju. Teraz już jesteś dorosłą wampirzycą - powiedziała z uśmiechem, a ja roześmiałam się z jej słów. Może i coś w tym było? Wraz z opanowaniem wszystkich chyba moich zdolności, z akceptacją stanu, w jakim się znalazłam, może rzeczywiście stałam się dorosłą? Psychicznie, bo fizycznie chyba już zawsze zostanę nastolatką.

- Do zobaczenia za kilka godzin - powiedziałam i wstałam z jej łóżka, po czym odwróciłam się ku drzwiom.

Mój smartwatch piknął dwa razy i jego ekran rozjarzył się przyjemną zielenią na moment, gdy Mariusz uruchomił kontrolującą aplikację. Westchnęłam z mieszaniną ulgi i radości. Przez cały ten czas większość czasu spędzałam właśnie z Liwią, która powoli dochodziła do siebie oraz Emilią, która pomagała mi ćwiczyć moje umiejętności. Sporo przesiedziałam również w bibliotece, jednak coraz bardziej doskwierało mi zamknięcie przed światem zewnętrznym - poza strzępkami wiadomości w telewizji nie miałam z

nim żadnego kontaktu. Nie miałam więc pojęcia, co działo się u moich rodziców, do których co jakiś czas wracałam myślami, co stało się w mojej dawnej szkole po moim... odejściu, czy co stało się chociażby z moimi kontami w społecznościowych mediach.

Dlatego każde wyjście - chociażby takie, jak dzisiaj, na dyskotekę, gdzie miałam być *strażniczką imprezy* - jak ironicznie nazwałyśmy swoje role z Liwią - cieszyło mnie bardzo. Naprawdę czułam się tutaj po-  
twornie zamknięta. A teraz byłam już gotowa. Ruszyłam w stronę drzwi, po czym zatrzymałam się gwałt-  
ownie w połowie kroku.

- Co jest, Maja? - zapytał stojący obok Mariusz. Zmierzyłam go od stóp do głów. Tym razem nie miał  
broni, był ubrany luźno, tak, jak ja. Miał mi towarzyszyć. W jakimś stopniu czułam do niego... nie, to na  
pewno nie była sympatia, był przecież *strażnikiem* i nie groził mi syndrom sztokholmski. Raczej to było  
zawodowe zaufanie. Nocą, gdy panuje cisza a słuch i empatia pracują na pełnych obrotach, można bardzo  
dużo usłyszeć i poczuć przez ściany. Nie mogłam się oprzeć wrażeniu, że Mariusz, chociaż tak samo, jak  
pozostali ochroniarze, w pełni korzystali z *rozrywkowego pokoju*, traktował trójkę dziewczyn w jakimś  
stopniu inaczej, był dla nich po prostu dobry. A może to było tylko wrażenie? Pokręciłam głową, chcąc  
wyrzucić z głowy te myśli. Teraz nie miałam na to czasu.

- Wiem, że dzisiaj twój pierwszy raz bez Liwii, ale to ja będę z tobą. Poradzisz sobie. - Nie odpowiedzia-  
łam nic, tylko popatrzyłam na drzwi. Byłam gotowa.

Wieczór zaczął się dokładnie tak, jak zawsze. Selekcjoner w drzwiach przepuścił nas bez słowa i Mariusz  
skierował się do jednego z boksów w pobliżu baru, tych bardziej ukrytych w cieniu. Siedział tam już Da-  
rek, był sam. Z jakiegoś powodu ucieszyłam się, że znów go zobaczyłam.

- Witaj, Darek. Ona cię dzisiaj pilnuje. Przede wszystkim ciebie - powiedział Mariusz, siadając na prze-  
ciwko niego. Chłopak tylko zmierzył mnie wzrokiem.

- Jeśli tylko znów się nie porzyga, będzie w porządku - powiedział, nawet na mnie nie zerkając.

- No wiesz?! - Oburzyłam się. - Umierałam! - Dodałam ze śmiechem. Teraz mnie to bawiło, chociaż  
wtedy... Pamiętam, że było naprawdę kiepsko.

- Nie pierwszy raz i pewnie nie ostatni. - Roześmiał się. - Idź sobie potańczyć, bo za pół godziny za-  
czynam pracę ja. Mam do wypromowania nowy towar - powiedział gniewnie. Prychnęłam tylko, po czym  
zostawiłam dzinsową kurtkę na fotelu i wmieszałam się w falujący w rytm muzyki tłum.

Gdy głośna muzyka dosłownie przewiercała mi mózg na wylot, paradoksalnie wyciszając odbiór wszel-  
kich innych dźwięków i myśli, ja mogłam o wiele lepiej skupić się na uczuciach. Jak za pierwszym  
razem, załyły mnie wszystkie jedną, równomierną pozytywną falą. Dopiero potem docierały do mnie  
poszczególne *rodzaje* uczuć otaczających mnie ludzi. Podziw, pożądanie, zazdrość, zmęczenie, euforia.  
W pewnym momencie miałam nawet wrażenie, że zaczynają do mnie docierać emocje od poszczegól-  
nych osób. Gdy już-już miałam uchwycić się tego ulotnego wrażenia, poczułam nieznaczną wibrację na  
nadgarstku. W ułamku chwili moje skupienie zniknęło, a ja przestałam tańczyć i spojrzałam na ekranik.  
"Bar". Zmrużyłam gniewnie oczy, po czym rozejrzałam się spokojnie po sali.

Popatrzyłam we wskazanym kierunku, ale nie widziałam tam nic niepokojącego. Ot, kilka par, spokojnie  
pijących drinki, dwóch chłopaków, czekających w kolejce. Jednak przy barze siedział również ktoś jesz-  
cze, przy samym końcu lady, obok jednego, pustego krzesła. Był to około trzydziestoletni mężczyzna,  
krótko obcięty na jeża, Miał na sobie elegancką, sportową marynarkę i modne, materiałowe spodnie. Zw-  
róciłam uwagę na to, że w tuż obok niego nie było żadnego drinka, ani nawet piwa, a on sam siedział ty-  
łem do baru i lustrował tłum. Szybko rozejrzałam się wokół, ale nie dostrzegłam nigdzie Darka. W  
końcu ruszyłam w stronę baru, niepewna tego, co powinnam zrobić. Idąc, obserwowałam obcego

mężczyznę, czułam, że to z jego powodu zostałam wezwana, chociaż chłopak za barem nie dał mi żadnego sygnału.

- Krwawą Mary - powiedziałam radośnie, zajmując miejsce tuż obok samotnego mężczyzny. Usiadłam bokiem do lady, patrząc na niego i zmierzyłam go od stóp po głowę. Nie wydawał mi się jakoś szczególnie podejrzany, a jednak coś było *nie tak*. Nie czułam od niego typowych dla tego miejsca emocji - euforii i radości, a raczej nerwowe napięcie. Widziałam, jak lustrował tańczący tłum, jego oczy przeskakiwały od osoby do osoby. Skojarzył mi się z myśliwym, który już mierząc w stado jeleni, wyszukuje tego jednego, do którego zamierza wystrzelić. Obserwowałam go spokojnie wciąż, usiłując odgadnąć, o co tak naprawdę chodzi. Barman tymczasem postawił przede mną wysoką szklanekę z drinkiem na tekturowej podkładce. Z uśmiechem sięgnęłam po szklanekę i gdy ją uniosłam, zobaczyłam niebieski tusz długopisu. "On musi napić się drinka" - tak brzmiał napis, a pod nim była strzałka w stronę obcego mężczyzny. Zamaskowałam zaskoczenie, po czym sięgnęłam po niewielkiego łyka. Westchnęłam z rozkoszą, czując cudny i aromatyczny smak krwi. Nagle mężczyzna nieznacznie poprawił się na krześle, jakby drapiąc się po uchu i teraz dostrzegłam, że miał w nim schowaną miniaturową słuchawkę. Nagle spał się cały i wydawało mi się, że zwrócił uwagę na kogoś konkretnego w tłumie. Poszłam za jego wzrokiem i miałam wrażenie, że gdzieś pomiędzy tańczącymi mignął mi Darek. Znow wróciłam do obserwacji mężczyzny i zobaczyłam, że ten opuścił głowę nisko, przysuwając brodę do szyi. Błyskawicznie skupiłam się tylko na najbliższych, otaczających mnie dźwiękach. "Widzę chłopaka. Krąży w tłumie, z pewnością ma przy sobie towar. Interweniować?" Odłożyłam pusty kieliszek po drinku, czując, jak zaczynam się denerwować. To był policjant! I był tu w sprawie Darka. "Czekaj, po sprzedaży pójdzie do kolejną partię" - usłyszałam odpowiedź wprost z jego słuchawki w uchu. Zmrużyłam oczy i pokazałam barmanowi dwa palce i wskazałam na zdjęcie Margarity wiszące nad barem. Chwilkę później postawił przede mną dwa kieliszki i palcem stuknął w ten po prawej stronie, patrząc mi znacząco w oczy. Skinęłam głową i chwyciłam oba kieliszki. Zeskoczyłam sprawnie z krzesła i stanęłam przed mężczyzną z szerokim uśmiechem.

- Cześć - powiedziałam, patrząc mu w oczy. - Masz szczęście, właśnie dostałeś ode mnie drinka - dodałam, podając mu drinka trzymanego w prawej dłoni. - Jestem Maja. - Mężczyzna tylko zerknął na mnie przelotnie, po czym wrócił do obserwacji sali.

- Nie interesują mnie maślaki - burknął tylko, a ja przez moment poczułam zaskoczenie. Wreszcie dość nieudolnie zamaskowałam je śmiechem.

- Dzięki, to dla mnie komplement. Mam dwadzieścia cztery lata. I zawsze wszyscy biorą mnie za maślakę. Wiesz, jak to wszystko utrudnia? - zapytałam z rozbawieniem w głosie. Mężczyzna wreszcie popatrzył na mnie przez dłuższą chwilę. Usiłowałam złapać go wzrokiem, ale znow mi uciekł w stronę sali.

- Domyślałam się. Za to ja mam tyle, na ile wyglądam. Nie szukam tutaj dziewczynki, więc tracisz swój czas - powiedział. Pociągnęłam sporego łyka swojego drinka, po czym postawiłam obok mężczyzny na ladzie oba kieliszki. Westchnęłam, zmrużyłam oczy i zaczęłam budować w sobie gniew i agresję. Gdy miałam wrażenie, że jestem już pełna furii, uniosłam głowę, patrząc wprost na niego. Widziałam wyraźnie, jak ponad mną patrzył gdzieś w salę.

- Nie chciałam tego robić, ale nie zostawiasz mi wyboru - powiedziałam, wkładając tyle gniewu w moje słowa, ile tylko zdołałam. Mężczyzna popatrzył zaskoczony na mnie i nasze spojrzenie się skrzyżowało. - Wypijesz. Jednego. Drinka. - Wyszczałam z największą nienawiścią, na jaką byłam w stanie się zdobyć, patrząc mu w oczy. - Wypijesz jednego drinka ze mną, a potem dam ci spokój, rozumiemy się? - zapytałam. Przez chwilę patrzył na mnie, nie do końca rozumiejąc, co mówię, a potem machinalnie wziął drinka, który był przeznaczony dla niego. Automatycznie przysunął kieliszek do ust i jednym haustem wypił całość. Ja sama usiadłam obok i spokojnie dopiłam swojego do końca, kompletnie tracąc już zainteresowanie mężczyzną.

- Świetnie się spisałeś - powiedział barman, podchodząc do mnie.

- Co z nim będzie? - zapytałam z czystej ciekawości, patrząc na policjanta.

- Za kilka chwil zajmie się nim Dominika. Policjant i bardzo młoda dziewczyna w pokoju vip-ów, to wygląda słabo - powiedział spokojnie, po czym zerknął ponad moim ramieniem. Dziewczyna, o której wspomniał, już szła przez tańczący tłum. Bez zwłoki podeszła do nas, stanęła na przeciwko policjanta i uśmiechnęła się. Teraz zauważyłam, że ten lekko zataczał się na krzesło, jakby miał zaraz z niego spaść.

- Cześć misiaczku - powiedziała Dominika z uśmiechem, po czym uniosła się na palcach i mocno pocałowała w usta mężczyznę. Patrzyłam na to zdziwiona, jak całuje się z nim coraz bardziej namiętnie, aż nagle gdzieś z tyłu usłyszałam trzask migawki. Popatrzyłam przez ramię i zobaczyłam, jak jeden z ochroniarzy robi kolejne zdjęcie całującej się pary. Po chwili Dominika wraz z ochroniarzem ściągnęli policjanta z krzesła i zaczęli prowadzić go gdzieś na bok, gdzie były pokoje dla VIP-ów. Westchnęłam, zdając sobie sprawę, że powinnam była mieć jakieś wyrzuty sumienia, a z drugiej strony znów czułam tą samą pustkę - policjant, prowadzony przez Dominikę, tak samo zresztą jak ona sama - byli tylko ludźmi, więc nie mieli dla mnie niewiele więcej znaczenia od zwykłego przedmiotu. Byłam przecież kimś lepszym, prawda?

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

MarcinD, dodano 21.05.2019 04:23

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).